Nr. 158. Warszawa, Sobota dnia 1 (13) Lipca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 54.
Zachód słońca o g. 8 m. 15.

Długość dnia g. 16 m. 23.
Ubyło dnia g. — m. 17.

Sobota 13 Lipca.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sobota	Małgorzaty P. M.
Niedziel.	Bonawentury B.
Poniedz.	Henryka Ces.
Wtorek	N. M. P. Szkaplerz.
Sroda	Aleksego W.
Czwart.	Szymona z L.
Piątek	Wincentego a Paulo

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy po 12** kop. za wiersz. **Nekrologia po 10** kop. za wiersz.

— Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Piotr Mikołajewicz w d. 28-ym czerwca wieczorem przejechał przez Warszawę za granicę. Na stacyi kolei Petersbursko-Warszawskiej Jego Cesarską Wysokość powitali: komendant Warszawy, generał lejtenant Kuźmin, naczelnik żandarmskiego okręgu warszawskiego, generał-lejtenat Brok, gubernator warszawski, generał-lejtenat br. Medem, i p. o. policmajstra warszawskiego, generał-major Polenow. (Warsz. Dniew.)

Wiadomości Kościelne.

Jutro o 8-ej rano, w kościele św. Krzyża przed ołtarzem św. Wincentego à Paulo, odprawi się solenna wotywa.

Jutro w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, odpust pamiątki poświęcenia tej świątyni, odbywać się będzie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami, procesyami i nieszporami.

Jutro o 9-ej rano, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, odbędzie się solenna wotywa, a na nieszporach wystawienie Najświętszego Sakramentu.

Jutro, w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, odbędzie się w zakrystyi sesya zapisowa i obrachunkowa bractwa Opatrzności Boskiej.

Z chwili bieżącej.

Izba francuzka coraz bardziej się dyskredytuje ciągłemi kłótniami i skandalami, powstającemi na jej posiedzeniach.

Deputowani zachowaniem się takiem wystawiają izbę francuzką na ironię i pośmiewisko swych nieprzyjaciół.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung", organ kanclerza, daje nawet lekcyę izbie, że codzień potępia ona system potwarczych napaści na rząd republikański — i codzień zajmuje się tylko wzajemnemi podejrzeniami i obelgami osobistemi.

Korespondent „Gazety Krzyżowej" twierdzi, że roztrząsanie budżetu państwa odbywa się w izbie deputowanych tylko dla formy. Izba zaś najpoważniej zajęta jest urządzaniem przeróżnych skandali, połączonych z hałasem, wrzawą, wygrażaniem pięściami — a nawet rowolwerem!..

Tak wszystko się robi, ażeby powagę izby zatracać w oczach rozsądnych ludów.

Codzień czynione są interpelacye, mające na celu jedynie obrzucać błotem przeciwników i wywoływać zgiełk piekielny, jaki niedoświadczeni mogliby wziąć za wybuch szlachetnego oburzenia.

Być może —dodaje „Kreuz Zeitung", obecny porządek państwowy francuzki wiele ma miejsc chorych, niemniej jednak, gdy się patrzy bezstronnie na oskarżenia, wyśrubowywane przeciw rządowi francuzkiemu i jego stronnikom, widzi się, że te napaści bardzo rzadko są czemkolwiek poparte — a przeważnie są gołosłowne.

Naturalnie w takich warunkach obrady w izbie deputatów tracą wszelki charakter państwowy.

Takie wykazywanie francuzom błędów przez ich przeciwników powinno być dla nich tem boleśniejsze, że jest słuszne.

Ale czy z tych lekcyj skorzystają?... Uwagi „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" i „Kreuz-Zeitung", nie są bynajmniej urągowiskiem, ani nawet stronne.

Poważniejsi ludzie we Francyi tak samo myślą i mówią. Oto n. p. Juliusz Simon w „Matin" pisze co następuje:

„Nie jestem wcale z tych, którzy uważają, że posiedzenia w Pałacu Burbonów są niezbędne dla całości i bezpieczeństwa kraju.

„Jestem parlamentarzystą, bo jestem liberalnym.

„Chcę parlamentu, pragnę, ażeby był dobry.

„Pragnę, ażeby też mało odbywał posiedzeń, bo, jak wiadomo, najlepsze rzeczy łatwo się mogą sprzykrzeć".

Po tym żartobliwym wstępie znany mąż stanu nawołuje izbę, ażeby się rozeszła, ażeby przeciąganiem rozpraw nie przedłużała skandalów i nie dawała sposobności do wytwarzania nowych, co uwłaszcza jej tembardziej, przy licznym zjeździe cudzoziemców do stolicy nadsekwańskiej na wystawę powszechną.

Ale izba deputowanych nie chce zważać ani na lekcye, dawane jej przez prasę zagraniczną, ani na rady dobrze swotch ludzi poważnych.

Ani myśli się rozejść, ale ciągle burzy się na nowo, podkopuje znów powagę Francyi, jakby urządzane przez nią widowisko waśni stronniczych, było częścią programu wystawy paryzkiej.

Daremnie łudzono się, że obecność gości zagranicznych, doprowadzi deputowanych do rozwagi, że wstydzić się będą wystawiać swe brudy na widok publiczny.

Trafnie też wyraża się publicysta Emanuel Avéne w „République Française":

„Powiadam wam, że w rzeczywistości najgorszymi wrogami naszymi, jesteśmy my sami".

Gdyby we Francyi nie było tylu

38

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

— —

CZĘŚĆ DRUGA.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

I.

— Dzień dobry, kochany panie Faufel... mam honor witać panu...—odezwał się na progu, głos jakiś nosowy z widocznym akcentem żydowskim.

— Dzień dobry, Abrahamie...—odpowiedział antykwaryusz zapraszając przybyłego do wejścia — a co to sprowadza pana tutaj?...

— Przychodzę, kochany panie Faufel, dowiadywać się, czy pan będziesz chciał mnie pomagać?...

— Proszę bliżej, porozmawiamy...

Abraham wsunął się do biblioteki.

Był to człowiek lat około czterdziestu pięciu, ubrany bardzo starannie, a nawet z pewną przesadą.

Obdarzony wspaniałą tuszą, twarz miał okrągłą, koloru dobrze wypalonej cegły.

Z pod szerokich brwi krzaczastych, wyglądały ślepki małe, szare, ruchliwe, a nigdy nie patrzące prosto w oczy temu, z kim się prowadziło rozmowę.

Abraham miał pod lewą pachą tekę z czarnej skóry, godną notaryusza lub deputowanego.

Fauvel, po przymknięciu drzwi, które prowadziły z przedpokoju do sali bibliotecznej, zajął z powrotem miejsce przy biurku, naprzeciw nowoprzybyłego.

— Dla czegóż to, mój panie Abrahamie, nie widziałem cię od dni dziesięciu?...

— Nie trzeba się mnie dziwować, kochany panie Fauvel... Ja miałem bardzo wielgie zmartwienie... miałem bardzo wielgie przykrościów...

— To znaczy, żeś poświęcał wszystek czas na przesiadywanie w szynku, a dziś gdy spostrzegłeś, że w kieszeni nie masz ani sous złamanego, przypomniałeś sobie mój adres...

— Nie... nie... Nie trzeba robić mnie taki zarzut paskudny, kochany panie Faufel... Ja naprawde miałem wielgie zmartwienie, ja byłem mocno cierpiący kochany panie Fauvel... Nie mogłem sobie wcale utrzymywać na nogi... Ja teraz jestem całkiem goły, to prawda, ale ja nie na pijaństwo wydałem moje pinidzy... Lekarstwa zjadali mnie wszystko...

— Mniejsza oto!... czy masz jaki interes do mnie?... Jeżeli tak, to gadaj prędko, bo mam czasu bardzo mało...

— Nu... pan wi... kochany panie Fauvel, że ja zawsze mam dobrą rzecz dla pana... ale ja najpierw potrzebuje trocho odpoczywać...

— Siadaj i gadaj... Czy to coś zwyczajnego, bagatelnego, czy też kwestya poważniejszej natury?...

— To jest najważniejsza natura... to biały kruk... to prawdziwie rarytny egzemplarz... drugi taki na świat nie egzystuje...

— Tytuł tej osobliwości?...

— Jak ja panu tego powiem... to pan będzie skakać z radości...

— Zobaczymy, tylko prędzej-że gadul!... Cóż to to jest takiego?...

— Rękopism...

— Który posiadasz?...

— Nie, ale którego ja wynajdywałem...

— Gdzie?...

— W bibliotece narodowe...

— Rękopism nabyty niedawno?...

— Bardzo niedawno...

— Zkąd pochodzi?...

— On pochodzi z Rouen, a przynajmniej był tam w ostatnich czasach...

— Rękopism z Rouen?... Ze zbiorów Lebert'a może?...

— Tak... tak... kochany panie Fauvel...

— I co to za rękopism?... co on zawiera?...

— Listy kardynała z Lotaryngii do Katerina de Médicis i ciekawych barcho relacye co do Swięty-Pardelemy...

— Ten rękopism znajduje się w Paryżu?...—zawołał Fauvel z uniesieniem, nad którem nie był w stanie zapanować.

— Nu... tak... kochany panie Fauvel. Nu, czy ja nie prawde powiedziałem, że ja będę zrobić panu wielgie radosciów?

— Tysiąc franków dostaniesz, jeżeli mi to dostarczysz...

Rozradowany Fauvel mówił ciągle „ty" Abrahamowi.

Ten ostatni ani drgnął, posłyszawszy ofiarowaną mu cenę.

Antykwaryusz spojrzał nań zdziwiony.

— To za mało... proszę pana, panie Fauvel... Co to jest tysiąc franki?... — rzekł żyd, wstrząsając głową.

stronnictw, szarpiących jej spokój, niewątpliwie urosłaby prędzej w potęgę, do czego taką zdolność okazała po otrzymanych klęskach w wojnie 1870/71 roku.

Kronika polityczna.

— —

Niemcy. Wykrycie nadużyć w dostawach dla armii niemieckiej, sprawiło w ogóle przygnębiające wrażenie, tembardziej, iż fakt świeżo odsłoniony nie jest pierwszym.

Już w roku 1885 władze wojskowe zmuszone były do rozpoczęcia procesu na wielką skalę przeciw oficerom, zarządzającym funduszami garnizonów miejskich. Ogólny niepokój powiększyła okoliczność, iż oficerowie, oskarżeni o nadużycia, zostali stawieni przed sądem wojennym i sądzeni w najgłębszej tajemnicy, co było przyczyną wielu nieuzasadnionych, a przesadnych wieści. Ogół niemiecki, który do armii jest mocno przywiązany, sarka przeciw tajemniczości, jaką otoczono posiedzenia sądu wojennego.

Francya. P. Goblet, deputowany z Somme do izby francuzkiej, miał w tych dniach w Lille mowę, w której starał się scharakteryzować przyczyny obecnego położenia rzeczpospolitej we Francyi. Mowa p. Gobleta była nacechowana lekkim optymizmem. Mówca zaznacza, iż stan rzeczpospolitej nie jest tak złym, jak się z daleka wydaje, w każdym jednak razie niepodobna zaprzeczyć, iż w ostatnich czasach liczba zwolenników swobód republikańskich zmniejszyła się znacznie.

Co najgorsza, rozdwojone dotychczas partye rojalistów i bonapartystów zbliżają się ku sobie i w manifestach wyborczych przedstawiają się jako bonapartyści czystej wody, których głównym celem jest walka z dzisiejszą konstytucyą francuzką, bez względu na to, czy się to dzieje w imię hr. Paryża, czy ktoregoś z Napoleonów. Bardzo obszerny ustęp poświęcił Goblet bulanżyzmowi. Kierunek ten polityczny, który od czterech lat dopiero liczy swe istnienie, przybrał takie rozmiary, iż wina za możliwe niespodzianki w czasie przyszłych wyborów, spadnie na rząd dzisiejszy, który nie zdławił systemu blagi w kolebce, ale pozwolił mu urosnąć i obałamucić wiele, nawet zkądinąd zdrowo myślących umysłów.

P. Goblet należy do zwolenników rewizyi konstytucyi. Mowa jego ma znaczenie o tyle, iż wyraża niemal program działania na przyszłość pewnego odłamu republikanów czystej wody. W razie więc postawienia kwestyi rewizyi konstytucyi na widoku, przewidywane jest w partyi zwolenników rzeczpospolitej rozdwojenie, które tylko na nieko rzyść dzisiejszej formy rządu wyjść może.

Anglia. Doniesienia z nad granicy sudańsko - egipskiej brzmią coraz mniej zadawalniająco. Wynika z nich bowiem, że sudańczycy, liczą znacznie większe siły, niż anglicy pierwiastkowo obliczali, nie cofają się bynajmniej, lecz owszem, posuwają się naprzód. Dla wstrzymania ich ruchu zaczepnego, anglicy zmuszeni są zwiększyć liczbę wojsk angielskich w Egipcie stojących, a którą zredukowali już do 3,000 ludzi. Teraz wysyłają znowu do Egiptu 2,000 piechoty, stojącej na wyspie Cyprze. Ruch machdzistów zmusi ich na niejakie ambarasy, może jednak nie jest im nie na rękę, ponieważ rozwiązuje na ich korzyść kwestyę ewakuacyi Egiptu, poruszoną przez Francyę.

Projekt konwersyi długu egipskiego, z powodu opozycyi gabinetu paryzkiego, odroczył rząd angielski na czas po wyborach powszechnych, w jesieni, które okażą, czy się obecny rząd francuzki utrzyma, lub nie.

Z miasta i kraju.

— —

* **Ministeryum** skarbu postanowiło podwyższyć opłatę celną od wełny zagranicznej. Odpowiedni wniosek zostanie w tych dniach wniesiony do rady państwa.

* **Na posiedzeniu** wczorajszem rady zarządzającej kolei warszawsko - wiedeńskiej, ukonstytuował się ostatecznie skład tejże rady w sposób następujący: Prezesem został gen. Palicyn, wiceprezesami pp. Leopold Kronenberg i Konstanty Górski, członkami zaś pp. Lysen, Guillot, ks. Lubomirski, hr. Czacki, Majewski i Al. Święcicki.

* **Przewodniczący** w zarządzie Towarzystwa osad rolnych, prof. Miklaszewski, wyjechał do wód zagranicznych. Komitet Towarzystwa zobowiązał szanownego profesora, aby zechciał zwiedzić tego rodzaju zakłady za granicą i udzielił mu na ten cel rs. 1000.

* **Z teatrzyków.** P. Puchniewski wystawił wczoraj w „Alhambrze" dramat E...ly'ego (Asnyka) p. t. „Żyd".

Sprawozdanie z utworu znakomitego poety podamy w następnym numerze, dziś zaznaczamy tylko, iż przedstawieniu wczorajszemu prawie nic niema do zarzucenia. Co do gry, na szczególniejsze wyróżnienie zasługuje p. Knake-Zawadzki, aktor z prawdziwym talentem, i pani Otrembowa. Inni tworzyli harmonijną całość.

Przyjęcie sztuki było bardzo dobre.

* **Posiedzenie.** Półroczne posiedzenie członków zgromadzenia giserów i konwiserów odbyło się wczoraj, o 5-ej po południu, w mieszkaniu starszego p. Widta przy ul. Elektoralnej a pod przewodnictwem p. Pronaszki, delegowanego z ramienia magistratu.

Do księgi cechowej zapisano 7-iu uczniów, wyzwolono zaś na czeladników: Kazimierza Kulikowskiego, Karola Dawidczyńskiego, Jana Kamorskiego, Wacława Umińskiego, Aleksandra Kotowskiego, Ksawerego Haubę, Stefana Gołczyńskiego i Polikarpa Fedorowicza.

Obecny majątek zgromadzenia wynosi rs. 335, ponieważ kasyer p. Widt (młodszy) wyjeżdża na pewien czas do Paryża, przeto klucze kasy zdał swemu zastępcy.

* **Szkoła sztygarów.** Z Dąbrowy górniczej piszą do „Gazety Polskiej": „W ostatnich tygodniach w niektórych dziennikach warszawskich, były zamieszczone sprzeczne wiadomości o szkole sztygarów, które wiele kandydatów naraziły na niepotrzebne wydatki podróży do Dąbrowy, gdyż wracają stąd, nic nie wskórawszy. Możemy zapewnić, że zarząd szkoły nie został jeszcze mianowany, a wszystkie prośby i podania kandydatów, nadsyłane pod adresem nie istniejącego zarządu, leżą nierozpieczętowane w tutejszym zarządzie górnictwa rządowego. Nie jest także rzeczą pewną, że szkoła otwartą będzie z dniem 1-ym września, gdyż żadnych grzygotowań do otwarcia nie rozpoczęto. Jeżeli zarząd mianowany będzie w tym roku, nieomieszka ogłosić konkursu i terminu otwarcia szkoły".

* **Balon.** Za dni kilka uszczęśliwi Warszawę przybyciem swojem dwójka „słynnych" aeronautów, z zamiarem puszczania się w przestworza wielkim balonem z pola Mokotowskiego. Aeronauci: Leroux i Spelterini, przybędą w towarzystwie ich impresaria p. Paradiesa.

* **Nowość.** U jednego z optyków oglądaliśmy oryginalną nowość, mianowicie aparacik elektryczny kieszonkowy do zapalania bez względu na pogodę, cygar, papierosów i t. p. Aparacik ten przywędrował z Ameryki.

* **W klubie** cyklistów na Koszykowskiej odbędzie się w przyszłym tygodniu „próbny" wyścig, do którego staje 6-iu „sprężystych".

* **Polowanie.** Od dziś aż do 12 kwietnia r. p. wolno jest polować na ptactwo przelotne.

* **Piorun.** Otrzymujemy wiadomość o jeszcze jednym piorunie z burzy środowej. Wpadł on do kantoru browaru p. Machlejda, przy ulicy Chłodnej i kontuzyował w plecy i nogi znajdującą się tamże podówczas służącą od pp. Hoene liczącą lat 22.

* **W Promenadzie** odbędzie się jutro wielka zabawa na dochód pogorzelców m. Kałuszyna.

W program wchodzi koncert orkiestry wojskowej, przedstawienie dramatyczne pod dyrekcyą p. Cybulskiego, „Złoty cielec," „Biała kamelia" i część druga operetki komicznej „Nitouche," fajerwerki i ognie bengalskie. Początek zabawy o 5-ej po południu.

* **Zakład** zegarmistrzowski otworzył w mieście naszem, na placu św. Aleksandra, p. W. Ostrowski, poprzednio właściciel podobnego zakładu w m. Aninie we Włoszech.

* **Zmiany w duchowieństwie.** „Przegląd Katolicki" notuje następujące zmiany w składzie osobistym duchowieństwa:

W dyecezyi Płockiej z wyświęconych na kapłanów w d. 15 czerwca 1889 r. alumnów seminaryum płockiego, otrzymali przeznaczenie na wik. do kościoła katedralnego płockiego: ks. Bronisław Marjański i ks. Antoni Rumianowski, — ks. Władysław Krajewski na wik. do par. Brańszczyk,—ks. Karol Miłoszewski na wik. do Brok, — ks. Stefan Lenczewski na wik. do Karniewa,—ks.

— A mnie się jednakże zdaje...

— To panu sze bardzo źle zdaje panie Faufel... to biały kruk... to dla amatora warte jest trzydzieści tysięcy franki—odparł Abraham, robiąc młynka palcami.

— Tak sądzisz?...

— Ja wiem o tem doskonale.

— To szukaj-że sobie kupca za tę cenę.

— Może i to potrafię zrobić...

— Zobaczymy... no, dam ci dwa tysiące franków.

— I to nie panie Faufel.

— Trzy tysiące...

— Dasz pan mnie pięć tysięcy... to ja dam panu ten rarytas, za ośm dni najdalej, a może i prędzej trochę.

— Pięć tysięcy!...

— Co to znaczy... to nic nie znaczy!... Pan wiesz, że to wielkie ryzyko... To można iść do więzienie... po co mnie więzienie, kiedy ja mam i tak dużo moje kłopoty...

— Rękopism został już zatem wciągnięty do katalogu?...

— To szę wie... Można go już żądać... każdej chwili... Byłem wczoraj jak zwykle w czytelni i miałem go w moje ręce...

— Ale miej się bardzo na baczności, bo zniknięcie tego rękopismu narobi strasznego hałasu...

— Ja się znam na mój fach i zadne się strachy nie boję.

— Zatem skończone, pięć tysięcy franków w chwili doręczenia rękopismu...

— Za pozwoleniem, ale ja potrzebuje koniecznie...

— Wiele?...

— Trzysta franki przynajmniej.

Fauvel doręczył żydowi kwotę żądaną i kazał mu kwit sobie napisać.

— W tej chwili... powiedział Abraham chowając pieniądze do kieszeni... ale mnie trzeba jeszcze będzie dostać kilka karty imienne... bo mi już wszystkie wyszły.

Antykwaryusz otworzył szufladę biurka...

Wyciągnął z niej dwa arkusze biuletynów żądanych, zupełnie takich samych jakie rozdawali woźni przychodzącym do czytelni w Bibliotece narodowej.

— Masz—rzekł podając je żydowi, który złożył papier we czworo i schował do teczki.

Potem skłonił się z uszanowaniem Fauvelowi i wyszedł:

Żywo podniecony nadzieją posiadania wkrótce rękopismu wyjątkowej wartości, antykwaryusz zabrał się do korespondencyi, w czem już teraz nikt mu z pewnością nie przeszkodzi.

Jakób Lagard odnalazł Pascala Saunier na ulicy de Miromesnil, wziął go na bok i opowiedział jaknajdokładniej szczegóły wizyty u księgarza z ulicy Guenegaud.

— A zatem — zawołał żywo Pascal, masz przekonanie, że „Czerwony Testament" znajduje się w ręku tego ptaka?

— Mało, że mam przekonanie, mam co do tego pewność najzupełniejszą.

— Ha, skoro tak, to jak mi się zdaje, trzeba będzie plan nasz zmodyfikować nieco.

— Dla czego?...

— Skoro mamy to dzieło w ręku, doktór Thompson nie ma się racyi ukrywać i hotel przy ulicy Miromesnil staje się nam niepotrzebnym...

— Potrzeba mieć książkę przedewszystkiem — odpowiedział Jakób—a więc, jak na teraz nie potrzeba nic zgoła zmieniać w planie naszym pierwotnym. Pospiesz się z urządzeniem w Paryżu, ja przyspieszę roboty w *Petit Castel* zarządzone. Ale... ale... człowiek tego co ja stanowiska, powinien przecie mieć własny powóz i konie...

— Pomyślałem już o tem i byłem już i u handlarza koni i u powoźnika...

— Pomyśl przedewszystkiem o stangrecie...

— To zbyteczne. Nasz alzatczyk umie powozić, a jestem zdania, że obecnie nie potrzeba wcale mnożyć służby domowej. Kiedy się ma różne interesa do załatwienia, a my ich mamy dosyć przecie, domownicy są plagą najokrutniejszą.

— Masz racyę.

Posłyszeliśmy w tej chwili, że pseudo doktór Thompson wspomniał o robotach zarządzonych w willi *Petit Castel*, gdzie Marta pozostała sama jedna, z posługującą jej wieśniaczką z Cretenil.

Robotnicy, jakto wiemy także, zajęli suteryny i parter willi, zaraz w tym samym dniu w którym odjechała Angela i para alzacka.

Marta bardzo odczuwała nieobecność nowej swojej przyjaciółki, która tak się dla niej dobrą okazywała i którą też pokochała szczerze, ale nie nudziła się wcale, a przedewszystkiem nie przykrzyła sobie odosobnienia prawie zupełnego, gdyż jej improwizowana służąca miała w Créteuil kochanka i starała się spędzać w Petit Castel jak najmniej czasu, tyle tylko, ile go koniecznie potrzeba było na przygotowanie i podanie jedzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Henryk Nagrodzki na wik. do Baranowa,—ks. Franciszek Zwierz na wik. do Lękowa, — ks. Nikodem Siedlecki na wik do Myszyńca,—ks. Bolesław Turczynowicz na wik. do Jasienicy,—ks. Jan Milewski na wik. do Rosochatego,—ks. Dyonizy Sikorski na wik. do Szwelic,—ks. Stefan Pluciński na wik. do Pobernadyńskiego kościoła w Strzegocinie.

W dyecezyi Kieleckiej przeniesieni wikaryusze:

Ks. Leon Żelawski z par. Koziegłowy do Szkalbmierza,—ks. Michał Wroński z Koziegłówek do Koziegłów, —ks. Józef Karski z Potoka Złotego do Matyczowa,—dyakon Juliusz Kozłowski z Proszowic do Sławkowa,— ks. Stefan Słuchowski z Imielna do Grodźca.

Mianowani administratorami parafialnymi:

Ks. Tomasz Wołowski, wikar. paraf. Książ-Wielki, adm. par. Przemyków,— ks. Julian Długoszewski, wik. par. Grodziec, admin. par. Chrząstów,—ks. Franciszek Dworak, wikar. par. Pińczów, adm. par. Jurków,—ks. Ignacy Bednarski, adm. par. Busko, przeniesiony na proboszcza par. Wawrzyńczyce, — ks. Ludwik Gołuszko, adm. par. Kurzelów, po złożeniu egzaminu konkursowego, instytuowany kanonicznie, w d. 23 maja, na proboszcza (Praepositus Curatus) tejże parafii.

Ks. Adam Kuliński, wik. kość. katedr. i parafialnego kieleckiego, mianowany i potwierdzony na kanonika gremialnego katedry kieleckiej.

Ks. Aleksander Spett, adm. par. Łętkowice, zm. 15 kwietnia w 69 r. życia.

Najdostojszy pasterz dyecezyi od 28 maja do 7 czerwca odbył wizyty pasterskie w 6 kościołach parafialnych, dekan. bendzińskiego, gub. Piotrkowskiej, a mianowicie w Zarkach, Przybyszowie, Olsztynie, Zrębicach, Niegowie i Koziegłówkach i udzielił Sakramentu Bierzmowania 7,520 osobom.

W d. 23 czerwca przyjęli święcenia kapłańskie z rąk Najdostojniejszego pasterza dyecezyi następujący dyakoni-alumni seminaryum dyecezalnego kieleckiego: Jan Wójcik, Maryan Rykowski, Jan Szczepka, Marcin Religa, Adolf Zarzycki, Bogumił Ludw. Bittner, Franciszek Zientara, Stanisław Markowski, Ignacy Karczmarczyk, Wincenty Karczmarski, Władysław Samulik i Stanisław Kwiatkowski.

* „Prawitielstwiennyj Wiestnik" zamieścił rozporządzenie, dotyczące zmian w sposobie oznaczania i pobierania kar za wykroczenia przeciw ustawie akcyzowej. Uzupełnienia są następujące:

I. a) Decyzya zarządzającego podatkami akcyzowemi winna być ogłoszona osobie, skazanej na karę, z pozostawieniem 2-tygodniowego terminu na wyrażenie zgody co do przyjęcia decyzyi zarządzającego akcyzą; b) Jeżeli osoba, skazana na karę, nie wyraziła w ciągu oznaczonego terminu zgody co do przyjęcia decyzyi zarządzającego akcyzą, albo nie złożyła kary, wówczas sprawa winna być oddana do sądu; c) Jeżeli osoba, skazana na karę, wyrazi zgodę co do przyjęcia decyzyi zarządzającego akcyzą, tenże ma prawo rozłożyć karę na raty, z zabezpieczeniem całości lub bez niego. Podział kary na raty rozciąga się do sumy 1,000 rs. i okresu czasu 6 miesięcy; d) Jeżeli kara nie zostanie wniesioną w terminie lub jeżeli osoba, skazana na karę, nie złoży depozytu, zarządzający akcyzą upoważniony jest do ściągnięcia należności w drodze administracyjnej; d) sprawa, skierowana na drogę administracyjną, nie może być oddana do sądu; e) w razie wniesienia sprawy do sądu, oskarżony winien złożyć depozyt. Depozyt wynosi tyle, ile wyznaczona kara, lub ³/₄ całości, jeżeli wykroczenia dopuścił się subjekt. W wypadku niewypełnienia tego żądania patent winien być odebrany.

II. a) Za sprzedaż napojów spirytualnych bez patentu winni podlegają: za pierwszym razem karze pieniężnej do 50 rs., za drugim karze pieniężnej do 100 rs.; b) za sprzedaż napojów spirytualnych w formie proceduru bez patentu winni podlegają, oprócz kary pieniężnej do 100 rs. i zwrotu ceny patentu, karze więzienia od 2—4 miesięcy; c) za sprzedaż napojów spirytualnych za patentem cudzym lub przetrzymanym, niezgodnie z patentem — albo wreszcie nie w tem miejscu, gdzie wydany został patent, winni, oprócz opłaty ceny patentu, podlegają za pierwszym razem karze pieniężnej od 50 rs., za drugim do 100 rs., a za trzecim karze do 100 rs. i aresztowi do 1 miesiąca; d) za sprzedaż detaliczną z piwnic, składów itd. winni, oprócz obowiązku wykupienia rocznego patentu, podlegają za pierwszym razem karze pieniężnej równej połowie ceny rocznego patentu, po raz drugi karze równej cenie całego patentu — a po raz trzeci takiej samej karze oraz zamknięciu w więzieniu na czas od 2—4 miesięcy, wreszcie pozbawieniu prawa prowadzenia dalej handlu; e) za oddanie własnego mieszkania na lokal do sprzedaży napojów spirytualnych, kupionych gdzieindziej, winni podlegać będą karze pieniężnej do 50 rs.; f) Za sprzedaż lub przechowywanie w piwnicach, składach oraz handlach detalicznych spirytusu i okowity niższej próby winni podlegają: za pierwszym razem karze pieniężnej równej ¹/₄ ceny rocznego patentu, za drugim i trzecim razem karze równej ¹/₂ ceny patentu; g) Za sprzedaż lub przechowywanie w składach, piwnicach, handlach detalicznych i tym podobnych wyrobów wódczanych w naczyniach bez banderoli, winni podlegać będą tym samym karom, co i w punkcie poprzednim. Nadto same wyroby winny być skonfiskowane. Punkta h) i j) mówią o przeznaczeniu sum, zebranych z kar pieniężnych, oraz o procedurze sądowej co do oskarżonych o handel bez patentu.

III. W sprawach o wykroczenia przeciw akcyzie od cukru, nafty i zapałek stosują się punkty a)—e) oddziału I-go.

IV. Artykuły 596, 597 i 604 ustawy wódczanej oraz uwaga do art. 626, zostają zniesione.

V. Postanowienia, zawarte w oddziałach I — IV obowiązują od dnia 13-go września 1889 r.

VI. Przepisy, wyłożone w oddziale I-ym i w punkcie j) oddz. II-go mają być zastosowane do wszestkich spraw, które powstały do 13 września r. b.

VII. Punkty (a—h) oddz. II-go mają być zastosowane do wszystkich spraw, które wynikły przed 13-ym września 1889 go roku, o ile nie zapadły co do nich wyroki. Jednocześnie do wzmiankowanego rozporządzenia dołączono ceny patentów, pobierane przy obliczaniu kar. Ceny te są przy sprzedaży spirytusu i okowity trzech rodzajów: w cenie 100—300 rs., od 75—200 rs. i 50—1,500 rs. Przy sprzedaży piwa, miodu i wina krajowego od 25—50 rs., od 15—30 i od 5—15 rs.

(Art. nad.) *Szanowny Panie Redaktorze!*

W N. 156 „Dziennika" podano już po raz drugi wiadomość, jakoby organista przy kościele Ś-tej Anny pan J. Stembrowicz, organizował chóry wędrowne do Częstochowy, jakoby zapisało się na nie już osób 16 i t. d. Wszystko to wierutna bajka, gdyż p. Stembrowicz chórów wędrownych nie organizuje wcale, a więc nikt nie mógł się zapisać i nie zapisał. Ze mszy, których niby uczą się członkowie mniemanego chóru wędrownego, śpiewa parę chór stały w kościele, mszy zaś Concona i Vogt'a nie zna jeszcze i nie śpiewa, zaś lekcye odbywają się co środy i piątki ale chóru stałego, kościelnego, amatorskiego, nie zaś wędrownego.

Prosiłem już parę razy znanego mi „kompozytora" tych bajek ażeby dał pokój chórowi przy kościele Ś-tej Anny; że jednak ten pan nie raczył uwzględnić życzenia, zmuszony jestem zwrócić się do Szanownego Redaktora, wiedząc, że to skutecznie zapobieży złemu.

M. Mróz.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 18, wczoraj w południe ciepła stopni 34.

Pożar. Dziś około 4-ej rano, przy ulicy Wspólnej pod nr. 16, w domu hr. Małachowskiego, na poddaszu budynku parterowego, drewnianego, od frontu wybuchł pożar.

Ogień zaskoczył mieszkańców podczas snu, pomimo jednak, iż dach pod pokryciem smołowcowem krytym był dachówką drewnianą, lokatorzy facyatek zdołali w znacznej części usunąć swe mienie.

Płomienie szerzyły się z całą gwałtownością, nie znalazł się jednak nikt na tyle przytomny, by zawiadomić o wypadku, pobliski oddział straży (na Nowym Świecie), który ze względu, iż płonąca budowla znajdowała się pomiędzy wysokiemi trzypiętrowemi domami, nie był w stanie zauważyć dość wcześnie ognia z czatowni, i dopiero nadbiegł na pomoc gdy dym przedostał się wysoko.

Przybyłe wkrótce potem i wszystkie inne pozostałe oddziały, działające z przyległych posesyj, zdołały pożar ugasić w przeciągu godziny.

Straty skończyły się na całkowitem zniszczeniu dachu i facyatek.

Popłoch pomiędzy mieszkańcami był wielki, wiele bowiem osób z przyległych zupełnie nie zagrożonych posesyj usunęło swe ruchomości szerząc zgrozę i narażając się niepotrzebnie na straty.

5

ZA SZCZĘŚCIEM

NOWELLA

przez

P. Heysego.

—o—

(Przekład z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

W tem dały się znów słyszeć głosy starego sługi i innych ludzi; otrząsnęłam się nagle i zawołałam na nich; gdy oni z małym wózkiem zatrzymali się na górze, próbowałam podnieść Gastona i wtedy dopiero postrzegłam, jakem go trzymała w objęciach, że wszelka pomoc jest daremną.

Ludzie wynieśli go po spadzistości na górę i złożyli na wózku, do którego zaprzężono konia.

Byli-to chłopi z pobliskiej wsi, wszyscy go dobrze znali; wzięli z sobą także łaziennika, będącego zarazem felczerem.

Ten zasiadł przy nim na wózku i przez całą drogę nim się zajmował.

Ja i inni szliśmy obok.

Nikt jednak nie miał serca zapytać się, czy odzyskał przytomność.

Dopiero, gdyśmy przybyli na dziedziniec zamkowy, zdobyłam się na tę odwagę.

— Idź-no, panna do łóżka — odrzekł człowiek. — Już mu nic nie pomożemy. To tylko jest pocieszającą rzeczą, że długo nie cierpiał. Po krwawym upadku, w parę chwil zapewne skonał...

Zamknęła oczy, gdy ostatnich słów domawiała.

Teraz otworzyła je znów szeroko i z uśmiechem ponurym spojrzała w około.

— Wszak prawda—rzekła—że to historya, której się przeżyć nie powinno. Jeśli zaś byliśmy tyle silni, czy tyle słabi, żeśmy to przetrwali, sami już sobie przypisać musimy wszystko, co nas potem bolesnego spotkało. Jaka-to szkoda, iż nie zostajemy wciąż tak nieczuli, jak w pierwszej chwili odurzającego nas ciosu, lecz później dręczymy się i cierpimy tem okropniej. Gdybym pozostała w tym samym stanie, co pierwszych dni po owej nocy, gdy byłam zdrętwiała i skamieniała, to wkrótce doczekałabym się końca. Wówczas, gdyby mnie ktoło rozpalonemi igłami, to może zaledwiebym drgnęła.

Czegom ja się nasłuchać musiała, jak około południa matka z córkami powróciła do domu, jak z najobelżywszemi wymysłami, wypędzano mnie, jako nierządnicę, która w swoje sieci nieszczęśliwego uwikłała; jako bez serca zabójczynię, która jednej godziny w domu nie może być cierpianą: wszystko to niewiele mnie poruszyło.

Nie wyrzekłam ani słowa na moje usprawiedliwienie.

Gdybym powiedziała całą prawdę, nikt by mi nie uwierzył, a zresztą, cóż mi na tem zależało?

Gdyby mnie wszyscy uniewinnili, okazałabym się przez to mniej winną i przywróciłabym tym sposobem umarłego do życia?

Nie mogłam nawet nienawidzić tych biednych ludzi, którzy mnie deptali nogami.

Czyliż w samej rzeczy, nie pozbawiłam ich najukochańszego syna, ich dumy i radości?

I cóż mi z tego, że idąc jak żebraczka piechotą, mogłam się w moję cnotę osłonić?

Ocaliłam ją i wyszłam bez najmniejszej szkody, a przecież czuję przerażające zimno w głębi serca; przeminęły tygodnie i miesiące—a ja drżąc jednej nocy przespać nie mogłam, jak inne dziewczęta w moim wieku.

I tak żyłam czas jakiś z oszczędzonych pieniędzy i myślałam tylko o tem, aby w ten lub inny sposób raz skończyło się ze mną.

Każdego poranku, gdym się zbudziła, powtarzałam sobie: może to już ostatni! Ale trudno umierzyć, jak życie długo się wlecze.

Gdym ostatni pieniądz wydała, musiałam przecież nad tem się zastanowić, jak sobie dalej radzić.

W pewnem mieście prowincyonalnem, najęłam sobie pokoik u poczciwych ludzi, którzy troskliwie pielęgnowali mnie, gdym u nich ciężko zapadła w chorobę.

Potem zaś kobieta, której się radziłam, dostarczyła mi w tym samym domu robotę dla pewnych pań, przybyłych z prowincyi i tylem przemogła na mojem sercu, iż znów, jak niegdyś szyłam i haftowałam.

Żeby tylko to się stało!

Ale wystaw pan sobie, rok jeszcze nie upłynął, a sama się raz złapałam, żem śpiewać zaczęła przy robocie.

Zamilkłam natychmiast i sama siebie się przestraszyłam.

Czy już tak nisko upadłaś w swej lekkomyślności—pomyślałam sobie—albo też nigdyś go nie kochała?

Musiałam przyznać pierwsze, gdyż o drugiem wiedziałam aż nadto dobrze.

Przy gaszeniu wielką usługę oddał urządzony w tej miejscowości „hydraut" nowych wodociągów, który bez pomocy sikawki zalewał ogień gęstemi strumieniami wody.

Ogień powstał podobno skutkiem nieostrożności wieszających bieliznę na poddaszu.

Odebrany łup. Od osoby podejrzanej odebrano: ręcznik, prześcieradło, powłoczkę i 2. rb. 20 kop., które złożono w kancelaryi wydziału IV gospodarczego w ratuszu.

Śmiertelne przejechanie. Powożący wozem włościańskim parobek folwarku Moski gm. Brudno, Michał Trzciński, przejeżdżając około fabryki Briggsa i Posselta najechał na dwuletniego chłopca Władysława Swiętochowskiego, który poniósł śmierć na miejscu.

* **Sieradz.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Na korzyść miejscowej szkoły czteroklasowej, — odbyło się tu przedstawienie amatorskie złożone z komedyj „o Józię" i „Chłopi Arystokraci". Teatr był przepełniony, gra amatorów nad wyraz staranna. Zewsząd z kraju dochodzą nas wiadomości, o klęskach spowodowanych przez suszę, o naszym powiecie tego powiedzieć nie można, urodzaj dobry, żniwa w całej pełni.

Przed paru laty w Sieradzu kwitło pieniactwo, lecz dzięki obecnemu sędziemu pokoju, który strony usilnie do zgody nakłania, ilość spraw się znacznie zmniejszyła.

* **Z Łomżyńskiego.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Znaczną część gubernii Łomżyńskiej zamieszkuje tak zwana drobna szlachta, są nawet gminy, w których $^9/_{10}$ ogólnej posiadłości do tejże szlachty należy.

Przestrzeni tych dotychczas nikt nie zmierzył, o prawidłowem zatem jej opodatkowaniu nawet mowy być nie mogło, każdy bowiem właściciel cząstkowy wykazywał tylko tyle ziemi, wiele według własnego uznania posiadał.

Tracił więc na tem skarb, traciły dwory, posiadające przestrzenie folwarczne, jak najskrupulatniej dla Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego mierzone, a najbardziej włościanie, których grunta komisye włościańskie kilkakrotnie już sprawdzały.

Kto tylko mieszka na wsi, wie dobrze, iż oprócz podatków państwowych, istnieje dodatkowo znaczna liczba opłat stosunkowanych do przestrzeni, to jest jak zwykle nazywają: z morgi; budowa i utrzymanie kościołów, sądy gminne, szkółki wiejskie, urzędy wójtowskie i wiele innych potrzeb wioskowych, z tego tylko źródła czerpią fundusze.

Otóż za szlachtę podającą błędnie przestrzenie swoje, płacili włościanie i dwory nawet składkę na budowę kościołów. Należy też zwrócić uwagę, że drobna szlachta, to żywioł butny, ruchliwy i zawzięcie pieniaczy. — Żaden dwór, choćby największy, nie potrafi tyle spraw wytoczyć, ażeby wyrównać pod tym względem średniej wiosce szlacheckiej. — Sądy zawalone są sprawami tych ludzi, z najdrobniejszych częstokroć przyczyn wynikłemi, albowiem każda kłótnia sąsiedzka, już rozgrywa się przed kratkami. Niesprawiedliwość więc taka w rozkładzie opłat, musiała wywołać ciągłe skargi strony poszkodowanej, szczególniej włościanie za pośrednictwem komisarzy, nieustannie się dobijali o więcej prawidłową manipulacyę.

W roku ubiegłym nareszcie, z inicyatywy prezesa izby skarbowej w Łomży p. Skrynnikowa, skarb wyznaczył fundusz na przemiar gruntów szlacheckich, w tym celu wezwano dwudziestu geometrów przysięgłych, którzy z d. 1 września r. z. rozpoczęli roboty miernicze.

Z planów dotąd złożonych okazuje się, że rezultat przeszedł oczekiwania i tak: w pow. Mazowieckim wieś *Gnaty* opłacająca podatek z 19-tu morgów, w rzeczywistości ma ich 220-cia, *wieś Wilki* uchodziła za mającą 200 morgów, a wymierzyło się przeszło 600, wieś *Pogorzel* zamiast ze 180-ciu, będzie opodatkowaną z 570-ciu morgów. W innych powiatach różnice bywają jeszcze dosadniejsze.

Drobna szlachta, naturalnie z takiego biegu rzeczy wcale nie jest zadowolnioną, i apeluje od klasyfikacyi gruntów przez inspektorów podatkowych dokonywanej, nastając szczególniej w skargach na zbyt wygórowaną liczbę morgów klasy pierwszej.

Użalanie to jednak niepotrzebne, bo rozkład podatku gruntowego, uskuteczniany jest z uwzględnieniem taryfy rozdzielającej kraj cały na rejony.

W pow. Mazowieckim klasa pierwsza płaci podatku gruntowego, mniej, niżeli w Grójeckim druga, albowiem była omisya skarbu, Kukładając taryfę, do pewnego stopnia i dotąd obowiązującą, zapatrywała się na przeciętną dobroć gleby i na warunki zbytu.

Że taryfa ta była racyonalną, najlepszym dowodem okoliczność, iż Towarzystwo kredytowe ziemskie, na niej tylko opierając się, stosuje wysokość pożyczki na grunta udzielanej. Gubernie wyżej opodatkowane daleko więcej otrzymują listów zastawnych, niżeli majątki z natury rzeczy upośledzone.

Zresztą klasę stosuje się najsumienniej, albowiem nikt nie wymaga od jeometry, ażeby ten wykazał po nad słuszność, inspektorzy zaś także jak najbezinteresowniej patrzą na szlacheckie zagony.

Obecnie szlachta drobna, lęka się niezmiernie kar, o których coraz częściej przebąkują, ale w danym wypadku, obawy to. także próżne, prawo bowiem wstecz obowiązywać nie może i dopiero od czasu zatwierdzenia planów przez Izbę skarbową, nastąpi wyższe opodatkowanie.

Charakterystycznym jest fakt, że właściciele posiadający małe przestrzenie, wykazywali je wcale sumiennie, bogatsi inną chodzili drogą. Taki, który opłacał z trzech lub czterech morgów, przy szczegółowym pomiarze, ma czasem morgę więcej, za to właściciel opłacający z czternastu morgów, ma ich co najmniej czterdzieści, a taki, który wykazywał czterdzieści, z pewnością posiada wyżej setki.

Z różnych stron.

—o—

× **Dziwne objawy.** Paryski „Temps" pisze: Przed kilku dniami do szpitala Salpe'triere dostawiono panienkę 15-toletnią, podlegającą dziwnym zaprawdę atakom. Zaprowadzona do kliniki dr. Parinaud, za nim uległa zbadaniu, rzuciła się na ziemię i zaczęła chodzić na czworakach udając kota. Twarz miła i piękna przybrała wyraz ostry, rysy się wyciągnęły, usta wykrzywiły, oczy stanęły słupem. Zaczęła miauczeć i chciała gryźć otaczających.

Po miauczeniu, nastąpiły odgłosy żałosne, później naśladujące kota w furyi. Gdy kryzys przeszedł, chora po niedługim czasie odzyskała wyraz twarzy i ułożenie zwyczajne.

Drugi podobny paroksyzm miała w obecności dr. Charcot. Rzucono jej wtedy gałkę z papieru, zaczęła ją obwąchiwać, posuwać rękami z gestami kota, potem mrucząc, obcierła się o zebranych, zupełnie jak kot. Za chwilę napadł ją gniew i najniespodzianiej ugryzła dr. Charcot w łydkę. Obiecywał on sobie zbadać ją dokładnie, gdy nagle, pomimo ścisłego dozoru, uciekła z zakładu i odszukać jej niepodobna.

× **Liczba ofiar** w kopalni w St. Etienne jest, według najnowszych sprawozdań, większą jeszcze niż początkowo przypuszczano. Ogółem brak jest 213 górników. Inżynier Chamel dostał się do szybów, gdzie wszędzie pełno trupów, trzymających jeszcze w rękach narzędzia — śmierć nastąpiła widocznie natychmiastowo. Wszelkie usiłowania obecnie skierowane są ku ugaszeniu pożaru. Inżynierowie Desjoyaux i Buisson, którzy pierwsi próbowali zjechać do szybu, powrócili już do zdrowia; Laval, robotnik, który im towarzyszył, a odurzony wyziewami wypadł z kosza, znaleziony został ciężko ranny. Ze wszystkich stron napływają datki dla rodzin po ofiarach katastrofy. Miasto St-Etienne przysłało 10,000, Lyon 5,000, Paryż 10,000 fran. Ministrowie Constans i Guyot opuścili się w szybie Ś-go Ludwika na 350 metrów pod ziemię i dokonali rewizyi wałów ochronnych i murów. Roboty ratunkowe prowadzone są bez przerwy. W poniedziałek wydobyto zwłoki 37 górników.

× **Bogata żebraczka.** W Dublinie zaaresztowaną została w tych dniach kobieta za żebractwo uliczne. W urzędzie policyjnym, dokąd ją zaprowadzono, zwróciły powszechną uwagę jej nienaturalne kształty, poddano ją tedy rewizyi i odkryto, iż nosiła ona przy sobie znaczną sumę pieniędzy w banknotach, złocie, srebrze i miedzi. Torba, którą żebraczka była opasana, zawierała monety miedziane, ważące 28 funtów. W starej torbie myśliwskiej, przymocowanej pod spódnicą, znaleziono 120 fst.; brzuch owiązany miała chustką, w którą wszyte były banknoty. Majątek noszony w ten sposób przez żebraczkę, dochodził do 500 fst.; oprócz tego miała ona przy sobie — 20 kartofli i kilka funtów grochu.

× **Upominek.** Ojciec św. Leon XIII przysłał królowi saskiemu z okazyi jubileuszu wetyńskiego, płytę mozaikową, która ma 80 cent. wysokości i 45 szerokości i oprawiona jest w bogato rzeźbioną, pozłacaną ramę. Na płycie wyobrażony jest

---

Ah! tyle we mnie było młodości, a do tego krew mojej matki przemawiała i rok jeszcze w podobnej samotni i ciasnocie spędziwszy, wciąż jedną myśl miałam w duszy, jak to było przed dziesięciu laty.

Ależ nie skończę nigdy.

Tak minęła zima, po niej nastąpiła wiosna, a ze mną wszystko było po dawnemu, alem czuła, że musi być inaczej, albo też zginę w tej śmiertelnej ciszy.

Czytałam o pewnych rozbitkach, którzy całą swoję osadę ocalili w łodzi, lecz nie mieli wody, to też w końcu pomarnieli.

I ja miałam wszystko: chleb, pracę, dobre imię, młodość, zdrowie, a do tego jeszcze kochaną cnotę... ale za to ani kropli szczęścia, a pragnęłam go, tęskniłam za nim; że ono mnie raz minęło, mamże zwątpić na zawsze?

W owym czasie, pewien krewny moich gospodarzy, przybył do nich w odwiedziny; był to grzeczny i skromny człowiek, o którym dawniej już słyszałam, gdy się rozwodzono nad nim z wielkiemi pochwałami.

Nie wiem, jakie miał interesa w mieście, lecz załatwiwszy się, nie wyjeżdżał jednak, zmiarkowałam więc, że to dla mnie zostawał.

Nie miałam do niego odrazy, a nadto przywykłam do jego cichych i poważnych zalecanek, ogrzała mnie myśl, jak on był szczęśliwym, gdym się okazała mu życzliwą?

Może to najpewniejsza droga do szczęścia — pomyślałam sobie — gdy innych uszczęśliwiamy.

Przyznam się nawet panu, że mnie nęciło bezkłopotliwe położenie, jakie mi ofiarował i zapragnęłam wyswobodzić się z mojej jednostajnej codziennej roboty.

Gdy na jego piśmienne oświadczenie się, ustnie mu dałam przychylną odpowiedź, gdy poczciwiec ze łzami w oczach rzucił mi się do nóg, wtedy uczułam, jak tchnienie życia wzruszyło moję pierś skamieniałą.

Ośm dni jeszcze nie minęło, a już było po całej pomyślności.

O swoich ze mną zaręczynach doniósł na wszystkie strony, a z listów, które w odpowiedzi otrzymał, widziałam, że wszyscy mu życzyli szczęścia.

Promieniejąc z radości, pokazywał mi je.

W tem nadeszły inne, które widocznie wpłynęły na jego usposobienie.

Na moje pytania, odpowiadał wymijająco.

Gdy wreszcie, jako narzeczona, zapragnęłam mieć udział w jego troskach, wtedy do tego stopnia okazał się słabym, iż przysłał mi swoję krewnę, a moję gospodynię, która dotąd prawie na rękach mnie nosiła, a teraz nagle z nachmurzoną miną weszła do mnie i zarzuciła oskarżeniami, żem ją w najhaniebniejszy sposób oszukała.

— Na szczęście jednak wiadomo kto ja jestem, i dla czego tak spokojnie tu siedzę, żem nikomu wody nie zamąciła, że pragnę jedynie zacnego człowieka swojemi sztuczkami ułowić, któremi już dawniej znakomitych kochanków w przepaść wtrąciłam.

Ale jest jeszcze na ziemi niebieska sprawiedliwość, która karze zbrodnię, a cnotę ochrania; dalej następowała długa budująca mowa, która skończyła się na tem, że mój narzeczony domaga się zwrotu swego zaręczynowego pierścionka, i niechce mnie wcale już widzieć.

Zachowałam się spokojnie i żądałam się z nim rozmówić.

Powiedziano mi, że odjechał, i tak było w istocie, chociaż z początku nie chciałam temu wierzyć.

Słaby człowiek zawahał się na cnotliwe przedstawienia swoich krewniaków, którzy nic nie mieli pilniejszego, jak oczyścić swój niepokalany dom z tej hańbiącej plamy.

Łatwo się pan domyślasz, żem nie zwlekała rozłączenia.

Z początku opanowało mnie gorzkie i bolesne uczucie.

Żal mi się również zrobiło dobrego człowieka, w którym zdawało mi się, żem pozyskała przyjaciela.

Potem znów całe to wydarzenie zdało mi się tak śmieszne, iż gdym minęła bramę miasta, nie mogłam się powstrzymać od szalonego śmiechu.

Z moją nieuszkodzoną, piękną cnotą wyruszyłam dalej.

Cóż ci ona przyniosła dobrego, pomyślałam sobie, teraz pokrzepiaj się nią wśród obcych, gdzie masz się błąkać pozbawiona miłości i miejsc rodzinnych.

Ale nie, inaczej weźmy się do rzeczy. Żem drugi raz postradała szczęście, była to moja własna wina.

Jeśli komu własne serce nie wskaże drogi, to zawsze błąkać się musi.

Jużem raz popadła w biedę, żem go słuchać nie chciała, chociaż tak głośno wołało na mnie.

Teraz będę uważniejszą, i gdy tylko na wpół głośno szepnie, na nic innego zważać nie będę.

Tak, jeśliby tylko znów przemówiło. Jużem go tyle razy pytała, a ono wciąż milczy.

św. Jan Chrzciciel, z Dzieciątkiem Jezus, na tle krajobrazu palestyńskiego.

× **Walki byków w Paryżu.** W tych dniach podczas walki byków w hipodromie przy ulicy de la Fédération, w Paryżu, w chwili gdy dwaj matadorowie drażnili czworonożnego swego zapaśnika, rozległy się wśród publiczności nawoływania: „Matado!“ „Matado!“ (zabij go). Toreador Lagartija podbiegł do trybuny przewodniczącego igrzyskom, zapytując, czy może powalić byka. Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, stanął do walki, lecz przy pierwszem pchnięciu dały się słyszeć liczne protestacye. Byk, lekko ranny, wyskoczył po za arenę na ścieżkę, oddzielającą ją od publiczności. Sprowadzony napowrót w szranki, po otrzymaniu dwóch nowych pchnięć, rozciągnął się martwy. Trąby ogłosiły chwałę matadora, lecz w chwili, gdy wywożono na mułach zabite zwierzę, komisarz wzbronił dalszego przedstawienia. Uwiadomiony o zajściu tem prefekt policyi zawezwał do siebie p. Lose, dyrektora igrzysk i przypomniał mu, że zostały one dozwolone jedynie pod warunkiem, iż byki nie będą na nich zabijane. Ze swojej strony prezes Towarzystwa opieki nad zwierzętami, wystosował do ministra spraw wewnętrznych petycyę, w której, w „imię honoru Francyi i cywilizacyi,“ prosi go o wzbronienie podobnego pastwienia się nad stworzeniem Boskiem. Prefekt policyi zarządził zawieszenie walki byków.

× **Konsumcya ostryg.** Jedno z pism paryzkich postarało się o cyfry dotyczące ilości spożywanych corocznie w Paryżu ostryg i podaje ją na 100 milionów sztuk. Za dowód zaś, że konsumcya tego przysmaku wzrasta ciągle niezmiernie, służyć może następujące zestawienie: w r. 1858 wydał Paryż na ostrygi 1,654,359 franków, w r. 1859 już 2,186,000 franków, a w roku zeszłym 4,260,000 fr. W cieśninie Kaletańskiej pracuje w porze stosownej pięć wielkich statków, które wydobywają po 600—700,000 sztuk ostryg i sprzedają je na Paryż z natychmiastową odstawą w cenie 35—40 franków za każde 1,200 sztuk. Na wyspie Ré zajmuje się tym połowem około 2,000 robotników. W słynnych Marennes hodują nadto rocznie po 50 milionów ostryg, które sprzedają się od 5.50 do 6 franków za setkę. O wiele jednak znaczniejszą jest konsumcya ostryg w Anglii, obliczają bowiem, że sam Londyn spożywa rocznie około 500 milionów sztuk. Niemniej też lubią ostrygi Amerykanie, dla samych bowiem Stanów Zjednoczonych potrzeba rocznie około 10 milionów szefli tego przysmaku, szefel zaś zawiera 30 litrów. Jedno miasto Baltimore zatrudnia podczas ośmiu miesięcy, w których się poławiają ostrygi, 500 czółen rybackich i około 3,000 pracowników.

× **List Flauberta.** Z szeregu listów znakomitego powieściopisarza francuzkiego, ogłoszonych po jego śmierci, wyjmujemy jeden, pisany do matki, jako malujący chorobliwy pesymizm autora „Pani Bovary.“

„To, co mi piszesz o zapomnieniu i niewdzięczności ludzkiej, nie dziwi mnie wcale. Co krok spotykam się z czemś podobnem. Przysięgi, łzy zaklęcia, rozpacze, wszystko to znika z pamięci, jak garść piasku z ręki. Zresztą nic dziwnego; dyabelnie nudno piastować zawsze jedne i te same uczucia. Potrzebujemy zmian, rozrywek. W tem tkwi cała nikczemność. Serce, równie jak i żołądek, domaga się coraz nowej karmi. A przytem pospolitość i głupota posiadają dla nas dziwny urok. To tłómaczy, dla czego tylu mężów przekłada swe kucharki nad żony; dlaczego Francya po Napoleonie posadziła na tron takiego Ludwika XVIII. Najsmutniejsze w tem wszystkiem jest widzieć, jak ze starej miłości, ze starej przyjaźni, pozostaje tylko kupa gruzów. Mówiliśmy sobie: „Ten lub ta nie opuści nas w potrzebie.“ Zbliża się chwila próby: ucho przyjaciela, kochanki, głuche jest na nasze wzywania. Jedno serce od drugiego bywa częstokroć bardziej odległe niż dwa kontynenty, oddzielone wód przestworzem.

„Czyż potrzebuję, abyś się wrzucała do wody, gdy będę tonął? lub żebyś mnie broniła przeciwko zbrodniczym zamachom? Umiem pływać, a morderstwa wychodzą już z mody. Serce nie żąda ofiar, lecz czułej ufności. Chcę, żebyś mnie kochała, tak jak ja cię kocham; żebyś płakała nad tem, co ja i wtedy kiedy ja płaczę; chcę, żebyś czuła tak jak ja. Oto wszystko. Nic bezpożyteczniejszego, jak te heroiczne miłości, co czekają, dla objawienia się, wypadków nadzwyczajnych. Koniec końców, najtrudniej jest znaleźć przyjaciela, któryby ci nie drażnił nerwów w codziennych, drobnych okolicznościach tego marnego życia.

„Czy nie znajdujesz, droga matko, że wśród tych wojażów zrobiłem się nieznośnym moralizatorem? Istotnie, przez te półtora roku poznałem bliżej ludzkość; w podróżach nabieramy dla niej pogardy. Od synaczka, który prosi cię o — truciznę dla zgładzenia ojca, aż do matki wiodącej na zgubę swą córkę, ze wszystkiem spotkać się możesz. Wybierając się w drogę, nie przypuszczamy, iż taki osiągniemy z niej rezultat. Jedzie się, aby widzieć ruiny i drzewa; lecz oprócz natury i malowniczych pejzażów, są jeszcze ludzie; mimowoli trzeba zapuścić oko w głębie ich dusz, a to mniej jest ciekawe. Spotykając co krok indywidua sobie obojętne, obce mową, obyczajem i narodowością, musimy nabrać egoizmu. Poświęciłoby się życie całego szwadronu, gdyby to np. mogło nas uchronić od kataru. Tak, słusznie mówi przysłowie arabskie: Strzeż się hadjego, (pielgrzyma). Podróże z najporządniejszego człowieka robią łotra. (!!)“

NEKROLOGIA.

† W poniedziałek, to jest dnia 15 b. m. i r., o godzinie 9 ej rano, w kaplicy warszawskiego Szpitala dla dzieci przy ulicy Aleksandrya nr. 25, odbędzie się msza święta za spokój duszy ś. p. Hortensyi hr. **Małachowskiej**, nieodżałowanej protektorki Szpitala dla dzieci, na którą zarząd szpitala rodzinę i znajomych zaprasza.

† Ś. p. Maniuś **Niedzielski**, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 4, w dniu 11-ym lipca 1889 r. zakończył życie.

Pogrążeni w smutku rodzice, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok, odbyć się mające z kościoła Nar. Najśw. Maryi Panny na Lesznie w dniu 14-ym lipca 1889 r., o godzinie 6-ej po południu na cmentarz Powązkowski.

† W dniu 14-ym lipca r. b., to jest w niedzielę, o godzinie 9-ej zrana, w kościele powązkowskim, odprawioną zostanie msza święta za dusze ś. p. małżonków **Zakluczyńskich**, a to z legatu przez niegdy Juljannę Zakluczyńską uczynionego, o czem rektor kościoła powązkowskiego interesowanych zawiadamia.

Z prasy ruskiej.

* **„Birżewyja Wiedomosti“** z uwagi że w sferach rządowych rozstrząsany jest obecnie, projekt stopniowego wykupienia dróg żelaznych przez skarb państwa, przytaczają poniższe informacye co do terminu wykupu poszczególnych linij kolejowych.

„Termin wykupu—pisze gazeta—upłynął już dla następnych dróg: dla Warszawsko-Wiedeńskiej, Warszawsko-Bydgoskiej, Łódzkiej, Rjazko-Morszańskiej, Warszawsko-Terespolskiej, Orłowsko-Grjazkiej, Moskiewsko-Jarosławskiej i Kursko-Kijowskiej W bieżącym roku upływa termin wykupu dla drogi Tambowsko-Kozłowskiej i Kursko-Charkowsko-Azowskiej. W r. 1890 upływa termin dla drogi Nowotarskiej; w roku 1891 dla Moskiewsko-Kurskiej, Rjazko-Wjazemskiej, Szujsko-Iwanowskiej, Kozłowsko-Woroneżko-Rostowskiej; w roku 1892 dla kolei Libawsko-Romeńskiej i Grjaze-Carycyńskiej. Dalej mogą przejść na własność rządu w r. 1893 droga Baltycka, Nowgorodzka, drogi Południowo Zachodnie, Władykaukazka i Litowska; w roku 1894 koleje Rybińsko-Bołogowska, Nowotarska (drugi okrąg), Łozowo-Sewastopolska i Borowicka; w r. 1895 Rjazańsko-Kozłowska, Moskiewsko-Rjazańska, Morszańsko-Syzrańska i Ryzko-Tukkumska; w roku 1896 Moskiewsko-Brzeska i Fastowska; w r. 1897 Doniecka, Orenburska i Nadwiślańska; w r. 1900 Iwangrodzko-Dąbrowska; w roku 1906 Orłowsko-Witebska; w r. 1909 Dynabursko-Witebska. Pozostają jeszcze drogi: Ryzko-Dynaburska, Ryzko-Bolderaaska i Carskosielska, co do których atoli nie oznaczono eksploatacyi prywatnej ostatecznego terminu wykupu i nie ograniczono jej żadnemi warunkami.“

* **„Nowoje Wremia“** pisze:

Telegraf doniósł nam o dwóch jednoczesnych protestach przeciw udziałowi w trójprzymierzu Austro-Węgier i Włoch. Protesty te mają charakter przyjaznych dla Francyi manifestacyj.

„Pierwszy z nich wniósł sędziwy Kossuth, niegdyś znakomity dyktator rewolucyjny węgierski, do którego zawitała po drodze liczna rzesza ziomków, udających się gremialnie na wystawę paryzką, aby otwarcie zademonstrować sympatye swoje dla Francyi Kossuth najzupełniaj pochwalił tę manifestacyę i surowo ganił w swej przemowie „nie zasłużoną obrazę“ — wyrządzoną niedawno „honorowi narodowemu „Francyi.

„Mowa Kossutha podniosła naturalnie jeszcze znaczenie demonstracyi frankofilskiej, urządzonej przez p. Gwelfi i

---

Raz obraziłem je mocno.

Wejść do służby do jakiej rodziny, lub do jakiej samej pani, nie miałam ochoty.

Lecz także było mi nieznośnem pracować w samotności na kawałek powszedniego chleba.

Wybrałam się tedy w podróż za szczęściem, i nie potrzebowałam zbyt oddalać się od gościńca, aby je zaraz, jak to mówią, schwytać za włosy, skoro będzie przechodziło.

Przyjęłam więc miejsce w dużym zajezdnym domu, gdzie pełniłam wskazane mi obowiązki, nie pozwalając, aby mną kto więcej rządził.

Miałam pod swoim zarządem srebro i bieliznę stołową i byłam niezależną, gdyż wdowa po gospodarzu, do którego dom ten należał, po większej części chora w łóżku przeleżała.

Ponieważ uważano mnie za piękną, liczba gości znacznie się zwiększyła.

Myślałam sobie, pomiędzy tyloma znajdzie się może jeden, co mi wskaże drogę do szczęścia. Alem się bardzo oszukała.

Nie zbywało mi na wielbicielach ze wszystkich stanów, młodych i starych, ze złemi i dobremi zamiarami, czekałam tylko na odpowiedź serca, lecz to się wcale nie odzywało.

Jeśliby najlżejszy głos wydało, to mówię panu otwarcie, a możesz sądzić, co ci się podoba, żebym wcale mojej cnoty nie żałowała.

Ale jak powiedziałam, ono wciąż milczało. Raz tylko sądziłam, że się poruszyło...

Pewien młody książe, który podróżował incognito, wstąpił do naszego domu; był prześliczny, pełen rycerskiego usposobienia, i jak mówiono, bardzo niebezpieczny dla kobiet.

Gdy mnie na schodach spotkał, przystanął i przywitał pełnym uszanowania ukłonem, który mnie trochę zastanowił. Wkrótce potem odwiedził mnie jego kamerdyner i nie mógł wypowiedzieć, jak wielkie wrażenie uczyniłam na jego panu. Dał mi wyraźnie poznać, że z wielką przyszłoby mi łatwością świetną rolę odegrać w rezydencyi.

Wysłuchałam tego z wielką obojętnością i nic nie odpowiedziałam owemu człowiekowi.

Ale nie mogę zaprzeczyć, że smagła postać księcia, jego ogniste oczy i miły ton głosu, prześladowały mnie przez dzień cały.

A gdym go po raz drugi spotkała, to spojrzał na mnie wzrokiem tak zasmuconym, iż albo wybornym był komedyantem, albo też w istocie trochę się mną zajął.

Potem nastąpiło to, czegom się obawiała. Późno w nocy zapukał ktoś do drzwi moich.

Nie mogłam oka zmrużyć od wzruszenia i oczekiwania. Zapukanie rozstrzygnęło rzecz całą.

Widziałam jasno, iż ów niepokój, który mnie orgarnął, miał swoje źródło we krwi a nie w sercu.

Jakto, rzekłam sama do siebie, jedynemu, którego kiedyś kochałaś, dozwoliłaś napróżno pukać do drzwi, tak iż z tego powodu popadł w przepaść, a teraz obcemu mogłabyś ustąpić to, co za zbyt kosztowne uważałaś dla jedynego twojego przyjaciela.

— Kto tam? zapytałam nagle i głosem donośnym. Wymienił po cichu swoje nazwisko. — Wasza książęca mość pomyliłeś się co do drzwi, rzekłam podniesionym głosem, pańskie pokoje znajdują się o jedno piętro niżej.

Czy mam na kelnera zadzwonić, aby je księciu panu pokazał?...

Postał jeszcze chwilę, szukając pozoru. Ja odrzekłam tylko: dobranoc!

Potem usłyszałam, jak w istocie po cichu zszedł na dół.

Milczała przez chwilę, wstrząsając głową.

— Nie, rzekła, to nie byłoby szczęście, spodziewałam się czegoś lepszego.

J w takich nadziejach spędziłam pięć czy sześć lat, i zawsze myślałam, że to od miejsca zależy, iż go znaleść nie mogę, i wciąż się oburzałam, gdy dni i lata upływały daremnie.

Tu zapewne jest już moja ostatnia stacya, gdyż czuję, iż zapóżno spodziewać się dłużej.

Pragnę tylko spokoju i pozbycia się tej wiecznej myśli, że wciąż się zrywam ze snu i słyszę, jak moje szczęście puka do drzwi, albo jak koń rży wśród nocy, która mi jedynego przyjaciela do grobu wtrąciła...

Gaston miał słuszność, że tego żałować będę.

Patrzała przed siebie strasznym wzrokiem, który mu duszę przeszywał.

— Magdaleno — rzekł, mówiłaś, że szczęście do drzwi twoich pukało. A czy jesteś tego pewną? Gdyby to były: niewiara, nędza i hańba, a ty otworzyłaś, podwójnie nie żałowałabyś teraz?

Naraz otworzyła oczy i zdziwiona spojrzała na niego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jednomyślnych z nim ultra-madziarskich członków opozycyi. Demonstracya ta zjawia się obecnie jako dowód, iż w Węgrzech, tak samo jak w Czechach, jak i w innych ziemiach słowiańskich monarchii Habsburgów, opinia publiczna nie pochwala polityki rządu wiedeńskiego, który doprowadził do skutku trójprzymierze mocarstw środkowo-europejskich, oparte na serdecznej przyjaźni z Niemcami.

„Coś podobnego dzieje się i we Włoszech. Dosyć wpływowa gazeta medyolańska „Secolo", wydrukowała list jednego z członków włoskiej izby deputowanych, energicznie karcący wrogą dla Francyi i niewolniczą wobec Niemiec politykę ministeryum Crispiego. Politykę przymierza uznaje autor za niebezpieczną dla pokoju i „obrażającą uczucia narodowe".

„Możnaby słusznie powiedzieć, że obie manifestacye, o których mowa, „pozbawione są wszelkiej sankcyi", według ulubionego w podobnych wypadkach wyrażenia osób urzędowych, ulegającemu napaściom przeciwników, nie znajdujących się w równiez wygodnem położeniu.

„Prawdą jest, iż ani Kossuth, ani Gwelfi nie rozporządzają środkami, mogącemi zmusić rząd węgierski i p. Kolomana Tiszę do wyrzeczenia się tej polityki, której trzymają się względem Francyi i Niemiec — prawdą jest, iż sąd deputowanego, drukującego protest w gazecie „Secolo", może być tylko uznany jako pogląd osobisty autora listu, ale czyż można stanowczo twierdzić, że podobne fakta nie są bynajmniej wyrazem nastroju przeważającego w pewnej części kół madziarskich i włoskich?...

Mężowie stanu w Niemczech w każdym razie nie będą zapewnie uważali za rzeczy błahe, mowę Kossutha i list deputowanego włoskiego. Nie może być dla nich obojętną okoliczność, iż w Austro-Węgrzech i we Włoszech coraz częściej wygłaszane bywają zdania, nacechowane wrogo przeciw silnym węzłom Wiednia i Rzymu z Berlinem — a przyjazne dla Francyi. Ks. Bismarck zbyt jest doświadczonym i przewidującym dyplomatą, by nie widział w tem oznaki chwiejności sławnego trójprzymierza. Najlepszym tego dowodem jest wznowienie w Berlinie usiłowania, mającego na celu nakłonić Rosyę do wyjścia z jej stanowiska wyczekującego i znowu zbliżyć ją do Niemiec.

„Nowa kampania gazeciarska giełdowa, zaczęta w Berlinie przeciw naszym finansom — to nic innego — jak zwyczajne „zwiady" w tym kierunku. Kanclerz niemiecki pamięta, jak w wypadkach podobnych dawniej Petersburg stawał się bardzo czułym, próbuje więc i teraz dawnego niezawodnego sposobu. Ale czasy się zmieniły i nie mamy dziś najmniejszej chęci płacenia daniny Berlinowi, z tego tylko powodu, iż ostatnia konwersya ruskich obligacyj kolejowych „zawiodła pierwotne oczekiwania", jak się wyraża depesza berlińska. Po stosunkowem niepowodzeniu tej operacyi, łatwo się pocieszymy, wobec tak ważnych wypadków politycznych, jak podróż węgierskich patryotów do Paryża, oraz frankofilskie demonstracye nieustające we Włoszech".

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 12 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Ogłoszono ustawę, dozwalającą wiedeńskiemu „Bankowi dla krajów koronnych" (*Laenderbank*) na dalszą eksploatacyę kopalń węgla należących doń w Królestwie Polskiem.

Konstantynopol 12 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Leddin został nagle przez Portę odwołanym. Stosunki na Krecie nie zostały jeszcze uregulowane.

Londyn 12 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Deputowany lord Charles Beresford, złożył mandat, celem objęcia dowództwa okrętu wojennego.

Londyn 12 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Utworzenie się ligi dzierżawców w Irlandyi, przypisują nieudaniu się planów rządowych.

„Standard" pisze:

Rząd ruchowi temu nie przypisuje poważniejszego znaczenia.

Konstantynopol 12 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Kurdowie perscy zajęli kilka miejscowości pogranicznych, które turcy reklamowali na rzecz swoję.

Porta grozi, że wyszle wojska celem wypędzenia kurdów.

Bern 12 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Szach polecił prosić ambasadę szwajcarską w Paryżu o wyrażenie wobec rady związkowej ubolewania z powodu tego, że zatrzymawszy się dłużej w Anglii, nie będzie mógł zwiedzić Szwajcaryi.

Wiedeń 12 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Dzisiaj nastąpiło zamknięcie sesyi delegacyjnej.

Wczoraj odbył się w zamku cesarskim drugi obiad dla członków obu delegacyj, przy czem cesarz odbył zwyczajne cercle.

Do posła morawskiego rzekł on:

„Rezultat wyborów sejmowych w Czechach zdziwił mię.

„Jest to *testimonium paupertatis* dla inteligencyi ludu wiejskiego, dać się czczym frazesom zapędzać w takie ostateczności."

Fanderlik stwierdził w odpowiedzi swej, iż rząd wspierał staroczechów.

Wiedeń, 12 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Dzienniki katolickie wystąpiły przeciw „Narodnim Listom", które niższe duchowieństwo w Czechach wzywały do popierania aspiracyj narodowych.

Wiedeń, 12 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Przybył tutaj poseł austryacki w Belgradzie, Hengelmüller.

Wiedeń 12 lipca. (*Tel. Ag. Póln*). W kopalniach węgla Leoben wybuchła zmowa robotników. Dla utrzymania porządku wysłano tam wojsko. Zmowa robotników tkackich w Bernie morawskiem skutkiem dobrowolnej ugody z pracodawcami, ustała.

Otrzymane dziś.

Petersburg 13 lipca. (*T. Ag. Pół.*) Ogłoszonem zostało, że ulga dotycząca zwrotu statkom parowym ruskim opłat za przejście przez kanał Suezki, przedłużają się do 1,900 rs.

Statek udający się z portu ruskiego przez Suez do portu indyjskiego lub chińskiego, lub odwrotnie, otrzymuje ze skarbu opłaty za przejazd przez kanał Suezki.

Taszkient, 13 lipca. (*Tel. Ag. Pół*). Trzęsienie ziemi zburzyło połowę miasta Dżarkent.

Paryż, 13 lipca. (*T. Ag. Pół.*) Otrzymano wiadomość o przybyciu wojsk angielskich wysłanych do Egiptu z Malty i Cypru. Przypuszczają, że ekspedycya skierowaną zostanie ku Dongoli, a może i na Berber.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 11 lipca:

Nr. 17 Leopoldyna, Entoch Marya, mąż niewidomy, dzieci drobnych troje.

Nr. 59 Grzybowska, Pesa Cukrowicz, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 4 Marszałkowska, Kordasiewicz Paulina, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 5 Nowogrodzka, za rogatką, Kalinowska Paulina, mąż chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 3 Przyokopowa, Wróblewska Katarzyna, mąż w szpitalu, dzieci drobnych czworo.

Nr. 21 Franciszkańska, Cypa Paschalska, wdowa, chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 21 Kacza, Bugiel Anna, mąż nieobecny, dzieci drobnych troje.

Nr. 88 Dzielna, Childman Rozalia, wdowa, dzieci drobnych troje.

Nr. 10 Kacza, Majtczak Józefa, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 10 Gołębia, Jadochowska Stefania, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 428 Szeroka (Praga), Otol Józefa, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 84 Fabryczna (N.-Praga), Książek Michał, wdowiec, chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 19 Przemysłowa, Gałka Tekla, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 49 Czerniakowska, Olczak Franciszka, wdowa, ciężka chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 211 Ząbkowska (Praga), Kurowski Mateusz, żona chora, dzieci drobnych czworo.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 12 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .—— .—
— wyborową .——6.35
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 4.50—4.80
— średnie .—— —.
Za jęczmień .—— .—
Za owies 3.00—3.45
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 12 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 100—102 średnia 95 — 98, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 78—80, średnie 75—77 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. ———, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 88—93, średni 83—87 ordynaryjny 65—78.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—85 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 125—130 średnia ——— ordynaryjna ——— —.

Gryka wyborowa 85 — 93, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Z Waszyngtonu telegraf donosi, że tamtejszy urząd statystyczny podaje świeże wiadomości o widokach na zbiory. Według tychże, stan zbóż pozwala spodziewać się następujących rezultatów w stosunku do zbiorów przeciętnych: pszenica ozima 92%, pszenica jara 83%, jęczmień 92%, kukurydza 90%. Stan pszenicy tedy od ostatniego sprawozdania pogorszył się, ale zawsze znacznie korzystniejszy od zeszłorocznego. Natomiast zbiory kukurydzy w r. b. zapowiadają się gorzej, niżeli w r. 1888.

Ostatnia depesza giełdowa z Nowego Yorku zaznacza drobną zniżkę cen pszenicy.

Na angielskich targach środowych natomiast panowała tendencya zwyżkowa.

Skutkiem tego w Gdańsku był też lepszy pokup.

W Berlinie i Wrocławiu wczoraj ceny żyta i pszenicy w towarze gotowym pozostały bez zmiany, w tranzakcyach terminowych wyższe płacono ceny.

Olej rzepakowy podniósł się w cenie o ½ marki na beczce.

Odesa, 11-go lipca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	100
ozima żółta	„	76	„	100
ozima czerwona. . .	„	76	„	100
ozima besarabska . .	„	75	„	100
gryka	„	75	„	98
Żyto	„	50	„	58
Owies.	„	44	„	58
Jęczmień. . . .	„	44	„	46

Ceny bez zmiany, popyt bardziej ożywiony.

Libawa, 10-go lipca. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto słabo, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 75½ do 76 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały b. zm., loco 70—74 kop., wyborowy 74—76 k., lit. od 66 do 70 k., szastany (bez ości) słabo, z wagą 85 f., 73—74 k., z wagą 90 f.: 74—75 kop., czarny stale, czarno-pstry od 66 do 67 kop., czarny 70—72 kop.

Jęczmień słabo, od 63 do 66 kop., wyborowy od 67 do 68 kop., pastewny 61—63 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 78 do 79 k., z gwarancyą wagi 100 f. 86—87 kop.

Groch 71 do 78 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: bez zm., 120—135 k.

Makuchy lniane ——— kop.

Otręby pszenne 53 do 58 kop., żytnie 50—52 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 8 i 9-ym lipca wynosił 80 wag. żyta, 5 wag. jęczmienia, 85 wag. owsa, 137 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 11-go lipca. Pszenica bez zm., biała 160—177 m., żółta 160—176 m.

Żyto b. zm., loco 135—146 m., na dostawę: na lipiec 152,00; lipiec-sierpień 151.00 m., wrzesień-paźdz. 152 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 150—157 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 280—285 m., średni 265—270m., gorszy 250 m.

Olej rzepakowy lipiec 64.00 m., wrzesień-paźdz. 63.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na lipiec 53.50 m. i 33.80 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń 10-go lipca. Pszenica: płacono; na jesień fl. 8 c. 31, na wiosnę fl. 8 c. 79. Żyto na jesień fl. 6 c. 83 za 100 kg.

Berlin, 11-go lipca. Pszenica (żółta) b. zm., lipiec 187.00 m., wrzesień-paźdz. 187.00.

Żyto: wyżej lipiec-sierpień 151.50 m., wrzesień-paźdz. 154.00 m.

Owies: lipiec 149.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na lipiec 59.00 m., wrzesień-paźdz. 59.20 m.

Nowy-York, 10-go lipca Pszenica: czerwona niżej loco 89⅞ c., lipiec 88 c., sierpień 86⅝ c., grudzień 88⅞ c.

Kukurydza 48½ c., mąka 3 d. 30 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya wa szawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiądro 100° obowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 12 lipca.

Hurt. skł. wiadr.	835¹—838¹	272—278
Pojed. szynk. w.	848 —851¹	276—277

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 10 lipca. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na lipiec-sierp. 21½ m., sierpień-wrzes. 22¼ m., wrzesień-paźdz. 28 m., październik-listopad 23 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 12 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	48,30	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 L.	9,82	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	39,25	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (181—)	83,—	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,40	—,—
„ „ „ „ małe	88,10	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,—	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,30	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	97,15	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,80	—,—
„ „ „ seryi 2	96,50	—,—
„ „ „ seryi 3	95,70	—,—
„ „ „ seryi 4	95,85	—,—
„ „ „ seryi 5	95,20	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. S. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	26.4
„ Zastaw. m. Warszawy.	133.3
„ „ m. Łodzi	93.7
„ Likwidacyjnych	43.8
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	236,2
„ „ 2-ej emisyi	157.

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. giełd.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48¼
Austryackie banknoty	—	83
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	64
Kupony celne	—	—

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 18 maja 1889 r.

	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy	6 — r.	10 30 w.
Osobowy 3 klasy	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p.	11 05 r.
Kuryerski 2 klasy	9 20 w.	6 10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9 30 w.	11 00 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 2 klasy	8 15 p.p.	2 20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy	8 15 r.	7 48 w.
Pocztowy	3 45 p.p.	1 49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10 — w.	8 13 r.
Osobowo-towarowy	5 30 p.p.	9 28 r.
Spacerowy do Mrozów	9 30 w.	9 59 w.
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10 13 r.	7 08 w.
Osobowy 3 klasy	11 23 w.	6 38 r.
Osobowy do Białegostoku	5 08 p.p.	9 03 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — w.	8 05 r.
Osobowy do Lublina (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6 45 r.	11 05 w.
Pocztowy	8 30 p.p.	2 15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	8 22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4 15 p.p.	9 21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 55 p.p.
Osobowy	2 50 p.p.	2 57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	3 30 p.p.
Osobowy	8 12 w.	7 45 r.

Teatry Warszawskie.

Dnia 13 lipca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Faworyta" (pierwszy występ gościnny p. Antoniego Aramburo).

Jutro: „Czyja wina" i „Przezorna mama."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Pociąg spacerowy" (pierwszy raz).

Jutro: „Dwużeniec."

Teatr na wyspie w Łazienkach.

Jutro: „Orfeusz w piekle."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Alhambra.

(przy ul. Miodowej).

pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Żyd."

Jutro: „Żyd."

Teatrzyk Wodewil,

(przy ul. Nowy-Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy

Dziś: „Dwie sieroty."

Jutro: „Dwie sieroty."

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Czarownica."

Jutro: „Czarownica."

OGŁOSZENIA.

„Kłamstwo Fałsz“

oparte na własnej reklamie
!!! proszę sprawdzić !!!

W swoim czasie w kilkunastu pismach warszawskich, przechwałę smoły ochrzczonej na Gudronit et Co. detalicznie co do zarzutu względem poprawek po **„Exsiccatorze“** wyjaśniłem, smoła jednak, przymiotowym zwyczajem swoim, nie przestaje się dalej ciągnąć, co zmusza mnie do powtórnego w krótkości objaśnienia.

Jaśnie W-ny Arcimowicz „Exsiccatora“, u mnie, lub moich Agentów nie nabywał.

W-ny Morawski w Smardzewie, piśmiennie objaśnił, że **„Exsiccatora“** używał do zupełnie przez grzyb zniszczonych budowli, (które skutkiem tego, jak prosta logika świadczy, wiecznie istnieć nie mogły) dostatecznie, że konserwowały się przez lat kilka.

W-ny Chorąży, Dyrektor tramwajów, objaśnił, że **„Exsiccatora“** użył zaraz z samego początku jego istnienia, w małej bardzo ilości, przyczem nie zastosowano się do właściwych danych przepisów użycia, przez co więc na dłuższy czas skutków osiągnąć nie można było.

W-ny Dąbkowski w Wawrze, dla zakonserwowania kilku pokoi już zgniłych, nabywszy w roku 1886, pod pozycyą dziennika № 452, **„Exsiccatora“ za rs. 4**, chciał takowe, tak małą ilością, raz na zawsze zabezpieczyć, czy możliwe?? . . .

Upraszam przeto Sz. P., na wszelkie przechwały smoły, żadnej nie zwracać uwagi. Najwymowniejszym dowodem pożyteczności **„Exsiccatora“**, służyć może ogólne jego uznanie, oraz znaczna liczba stałych nabywców, jak: państwowe dr. żelazne w Rosyi i zagranicą, komisye wojenno-budowlane, fabryki, zakł. przemysłowe, obywatele i t. p., od których stale i bezustannie otrzymuję znaczne zamówienia i świadectwa z jak najlepszą opinią.

Broszurki z nowym ważnym dodatkiem, II wyd. z illustracyami, wysyłam franco i **bezpłatnie**.

Wynalazca **„Exsiccatora“**: Inż.-Technolog **G. Ritter—Warszawa**, Królewska 39.

Adres dla telegr. i listów: **Ritter, Warszawa**, Wiedeń, Kraków, Berlin. 1449

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
Rzeźbiarski i Kamieniarski
HENRYKA ŻYDOK
Dzika 45, w Warszawie
posiada wielki wybór
POMNIKÓW
z marmuru, granitu i piaskowca; muruje groby.
Filja zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu. 480

Powszechnie znana

Fabryka Rękawiczek
i Krawatów
oraz
Gotowej Bielizny Mężkiej
pod firmą
„HIPOLIT“
145 Marszałkowska 145.
749

Wyst. Tkack. Warszawa 1888 LIST Pochwalny.

Specyalna Fabryka Pościeli
A. DREXLER
Warszawa, Nowo-Senatorska 4
poleca
po najprzystępniejszych cenach kołdry watowe, i flanelowe, materace, poduszki, pierze, kapy, bieliznę pościelową, łóżka żelazne.
Obstalunki wyprawowe wykonywa w oznaczonym czasie.
Wózki Dziecinne.

MEDAL Zasługi Lwów 1887.

Dla Prenumeratorów „Dziennika Dla Wszystkich“
Cena kop. 50 w Warszawie,
Z przesyłką na prowincyę kop. 70.

WYSZŁA Z DRUKU
powieść Ludwika Niemojowskiego
p. t.
POCIECHA RODZINY
Cena kop. 80.

Nabyć można w Kantorze Administracyi „Dziennika Dla Wszystkich“, **Mazowiecka Nr. 11**, oraz we wszystkich Księgarniach miejscowych.

Wyszło z druku dzieło p. t.
BADANIA Z HISTORYOZOFII
CZĘŚĆ I.
PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚC
przez
Tadeusza Chrzanowskiego.
z dwoma tablicami rysunkowemi podklejonemi na płótnie
Cena egzemplarza rs. 3.
Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

Ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży na drogach żelaznych, na parowych statkach, w dyliżansach i powozach.

Ubezpieczenia od wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, przechadzek; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach i teatrach; przy wypełnianiu służbowych obowiązków; — **w ogóle wszędzie — w domu i po za domem**, z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych składek, lub bez takowego i z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia mogą być zawierane w Zarządzie Towarzystwa Ubezpieczeń „Rossja“ w St.-Petersburgu (Wielka Morska Nr. 13), w Jeneralnej Reprezentacyi w Warszawie (ul. Marszałkowska Nr 144) i we wszystkich Jeneralnych Ajenturach, oraz Ajenturach Towarzystwa.

Bilety ubezpieczenia dla zabezpieczenia pasażerów — na drogach żelaznych i statkach parowych wydają się także **na stacyach dróg żelaznych**, przystaniach i w pierwszorzędnych hotelach w miastach Państwa. 5555 1226

CEMENT
Angielski, Niemiecki, krajowy „Grodziec“ i „Wysoka“ **Cegła ogniotrwała** i **Glinka** Angielska i krajowa po cenach nizkich, na składzie u firmy
Z. A. KRAJEWSKI
Kantor, Bielańska № 9 (Hotel Paryzki) Telefonu № 83. 1398

Letni Cyrk Francuzki
Houcke & Gaberel.
Kilka gościnnych jeszcze występów 8-miu sławnych szermierek, z renomowanej szkoły fechtunku Hartla w Wiedniu, a także występ wszystkich artystów. W niedzielę o godzinie 4-ej przedstawienie dla dzieci.

Oszczędność i dogodność.
Pierwszy w Warszawie
Zakład reperacyjny
Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męzka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 143**, szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.
14 **JAN.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Za pół ceny dla niezamożnych nauka rzemiosł podczas wakacyi. Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej. Niecała 10. 895

Nauczycielka z doplomem przygotowuje do gimnazyum — udziela lekcye i korepetycye u siebie i na mieście. Długa Nr. 8, m. 4. 000

Posady i prace.

Potrzebny jest chłopiec do sklepu Hipolita. Nr. 145 Marszałkowska. 1468

Kupno i Sprzedaż.

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

75 kop. obsadka niklowa, imie i nazwisko, 2 litery do laku, ołówek i flaszeczka tuszu poleca Jan Pfeiffer, Niecała 12, w drugiem podwórzu. 1462

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska 8. Proszę uważać na dokładny adres i na umieszczeny w **wystawie** napis **„Na raty“**. 1097

Binokle, okulary w wielkim wyborze najlepszego gatunku, o **25% taniej** w magazynie optycznym Juliana Drebera. Szpitalna 6. **Biednym po cenie kosztu.** Przyjmuję reperacye. 1218

Kupuję stare pieniądze i marki zagraniczne. Księgarnia. Długa 20, wprost Soboru. 1384

Plac z szopą i stajnią przy ulicy Mostowej Nr. 24 jest do najęcia za 240 rs. rocznie. Wiadomość na Starem Mieście № 4, u gospodarza domu. 1465

Do sprzedania 2 łóżka machoniowe (starożytne), i szafa jesionowa. Wiadomość ul. Leszno Nr. 80, m. 36. 000

Doniesienia rozmaite.

Zakład pieczętarski i fabryka stempli kauczukowych Jana Pfeiffer, przeniesione zostały z ulicy Senatorskiej Nr. 10, na ulicę Niecałą Nr. 12. 1461

Odciski i stwardnienia skóry, niszczy w zupełności płyn „Arago“ wyprobowany już i uznany za bardzo skuteczny. St. Górski, Tłomackie Nr. 18. 1424

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 1 Іюля 1889 года.